

Neutralność - czy to możliwe?

Autor tekstu: **Dorota Zdrojewska**

"Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem!...
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali -
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali..." [1]
— czy to możliwe?

Wygląda na to, że jesteśmy społeczeństwem, które ceni osiągnięcia, każdy chce być „kimś”, mieć stanowisko, tytuł, dokumenty potwierdzające umiejętności, oczywiście do tego odpowiednie wynagrodzenie a przez to dobra materialne i poczucie bezpieczeństwa. Każdy chce móc wykazać się wiedzą, zdolnościami, szerokim spojrzeniem, doświadczeniem, znawstwem niemalże, w przeróżnych dziedzinach. W cenie jest posiadanie opinii i własnego zdania a nie wątpliwości i rozterek. Powszechne jest wymienianie się informacjami, bardziej lub mniej praktycznymi, przeważnie związanymi z życiem codziennym. Jest to niezłe pole do wykazywania i udowadniania innym własnej, oczywiście szczególnej, orientacji w jak najbardziej różnych dziedzinach: finanse, mechanika, budownictwo, oświata, służba zdrowia, samo zdrowie, wystrój wnętrz, handel, podatki, kościół, wychowanie, ewolucja, rozrywka itp., itd. Konieczne przy tym zdaje się być wykazanie się obiektywizmem i bezstronnością, ewentualnie wyjątkowością swego doświadczenia i wiedzy.

Wydaje się, że taka komunikacja jest pozytywnym elementem życia społecznego. Sytuacja przedstawia się nieco inaczej po przyjrzeniu się wypowiedziom pod względem ich różnorodności i indywidualności. Czyli: czy są one powielane, czy wynikają z osobistej głębszej, indywidualnej refleksji. Moim zdaniem wiele z poruszanych tematów omawianych jest powierzchownie, na zasadzie płytkiego krytycyzmu, za pomocą powtarzanych wielokrotnie, tych samych sformułowań i wyświechtanych związków frazeologicznych. Taka postawa, a w szczególności jej powszechność, ma swoje konsekwencje. Z jednej strony im mniej jednostek niezgodnych z grupą tym mniej konfliktów — podobno. Z drugiej jednak, grupa traci możliwość wieloaspektowego widzenia kwestii, ich przyczyn i konsekwencji, spadają możliwości poznawcze, zaprzepaszcza się możliwości rozwiązywania problemów — tych samych, o których powtarzanie krytycznych opinii jest tak popularne. Gorzej jeszcze zaczyna być, gdy uświadomimy sobie, że wielu wypowiadających się traktuje poruszane problemy, tak jakby dotyczyły innych osób, innych grup, z którymi sami nie mają bezpośredniego kontaktu, ani w ogóle nic wspólnego. Czyli: są problemy, ja je dostrzegam, mówię o nich, krytykuję ale nie zagłębiam się i nie angażuję ani w przemyślenia ani, tym bardziej, w działanie. Postawa taka podpierana jest różnymi argumentami: brakiem możliwości, umiejętności, nieznanością dziedziny, ale także neutralnością swoich opinii. Brak możliwości i umiejętności czy predyspozycji, może być zasadny. Każdy człowiek ma pewne ograniczenia, bariery, zarówno psychiczne jak i fizyczne. Neutralność natomiast, przedstawiana w dodatku jako zaleta, budzi mój sprzeciw, ponieważ silnie bardzo kojarzy mi się z obojętnością, chociaż przedstawiana jest jako odmienna cecha. Mam tu na myśli na przykład: neutralność w stosunku do życia politycznego, neutralność w stosunku do zachowań i problemów społecznych, neutralność w stosunku do prawa czy norm, do całych dziedzin lub tylko niektórych ich składowych.

Nie istnieją „my” i „oni”, „my” i „inni”, „nasi” i „obcy”.

Uczeni jesteśmy, że milczenie złotem, że zły to ptak co własne gniazdo kała, że nie wychylaj się przed szereg. Stosując się do tych nauk, zbyt często bezrefleksyjnie i nieświadomie, mamy dobre samopoczucie, że nie wściubiamy nosa w nie swoje sprawy, nie podejmujemy zbędnego ryzyka, którego konsekwencje mogliby odczuć także nasi bliscy. Ja jednak postrzegam to jako wygodne leżakowanie w przytulnym gniazdku, do którego nie dajemy wstępu co bardziej wstrząsającym i trudnym fragmentom rzeczywistości. Wijemy sobie takie gniazdko opierając się na przekonaniu o własnym, jednostkowym braku wpływu na rzeczywistość oraz ograniczeniach czasu i siły: fizycznej i ekonomicznej. Spoczywamy wygodnie w domowych pieleszach zajęci jedynie tym co nas bezpośrednio dotyczy, wyjaśniając niekiedy, że w sumie nie mamy w co ingerować, że sprzeciwy nie mają sensu, skoro i tak niewiele od nas zależy. Powszechne jest także przekonanie, że sprzeciw i walka to wyraz idealizmu i naiwności, które dobre są dla młodych, jako co najwyżej emocjonalny epizod, który w odpowiednim momencie należy zakończyć i dojrzeć: zdystansować się, stać się realistą, pójść na kompromis, zająć się własnymi sprawami. Postawę swoją prezentujemy także jako nie tykanie, nie babranie się w g..., nie widzimy tego, że zwyczajnie umyamy ręce. Bezcelnie umyamy ręce i nazywamy to neutralnością. Nie chcemy sobie zdać sprawy ze swych możliwości,

nie chcemy wychynąć z owego uwitego gniazdka. Uważam, że wynika to z braku świadomości konsekwencji własnego niedziałania i milczenia. Każde niepodjęte działanie, każda nieprzemyślana kwestia, każde przemilczenie jest poparciem status quo. A przecież zjawiska o których „się mówi” są konkretnymi zdarzeniami dla konkretnych osób. Fakt — często nie znanych nam osobiście i może dlatego traktowanych jako „onych”, „innych” — ale to żyjących teraz ludzi, spotykają problemy, o których sobie rozprawiamy: przemoc, dyskryminacja, trudności w dochodzeniu swych praw, wypaczające szkolnictwo. Przez „nie wychylaj się”, „nie wtrącaj się w cudze sprawy” cierpią konkretni ludzie, którzy tak samo jak my nie będą mieli drugiego życia i których czas i zdrowie są bezcenne. Dla zachowania swego spokoju nie wtrącamy się, a inni za nasz spokój płacą krzywdą. Nie widzimy, że to my cierpimy przez nasz brak działania. Neutralność to klapki na oczach i krótkowzroczność, to niewypowiedziane założenie, lub bezmyślna nadzieja, że nas coś nie spotka, że nas temat, problem nie dotyczy.

Uważam, że bycie neutralnym to bycie współodpowiedzialnym i współwinnym. Każde nasze zlekceważenie, brak refleksji, powtarzanie popularnych twierdzeń jest zgodą na istniejącą rzeczywistość: struktury, zależności, układ sił, schematy, stereotypy, normy, tak jak „milczenie jest zgodą”. Każdy unik przed odpowiedzialnością, ucieczka lub wycofanie to powielanie i podtrzymywanie a więc tworzenie istniejących opresji, które o ironio, w potocznych rozmowach krytykujemy. Co ciekawe krytykujemy także hipokryzję.

Interesujący w tym kontekście jest poniższy opis:

„Podobno istnieje w Polsce wspólnota, która ma tylko czterech członków. Nazywają się oni: Każdy, Ktoś, Jakiś i Nikt. Pewnego dnia mają do wykonania ważną pracę i Każdy jest pewny, że Ktoś to zrobi. Jakiś chce to zrobić, bo myśli, że Nikt tego nie zrobi. Wtedy Ktoś się złości, bo przecież jest to robota dla Każdego. Jakiś ma nadzieję, że Ktoś to zrobi, ale potem Każdy dochodzi do wniosku, że Nikt tego nie zrobi. Kończy się to tym, że Ktoś wini Jakiegoś za to, że Nikt nie zrobił tego, co mógł zrobić Każdy.” [2]

Dlaczego już samo szukanie rozwiązania jest odbierane jako przerastająca nas odpowiedzialność? Dlaczego jest w nas niechęć do podejmowania prób, z których przecież, jeśliby okazały się niekorzystne można zrezygnować, można wycofać się? Milczenie to zgoda, to współudział. Współudział w tym, co spotyka konkretne jednostki, a czemu może moglibyśmy zapobiec gdybyśmy kiwnęli palcem, wychylili dziób ze swego gniazdka i przyznali, że coś nas porusza zamiast zachowywać wzniosłą powagę i wyimaginowaną, pozorną nietykalność.

Przykłady? Jeśli przemoc tak często dotyka kobiety dlaczego dziewczynki nie uczą się w szkołach samoobrony? Dlaczego po macoszemu traktowana jest nauka pierwszej pomocy? A jeżeli są rodzice, którzy o tym myślą, dlaczego nie zorganizują takich zajęć i wolą trzymać dzieci w domach? Czemu tak rzadko reagujemy na klapsy i krzyki rodziców na dzieci, choćby na placach zabaw? Dlaczego milczymy gdy ktoś powie do chłopca: przestań mazać się jak baba? Dlaczego w przypadku przemocy na ulicy pozostajemy co najwyżej świadkami, którzy potem „zaangażują się” i zechcą łaskawie poświęcić swój czas i zeznawać? Dlaczego poddajemy się presji i posyłamy dzieci na religię i do komunii?

Nie czujemy w sobie poparcia, nie dostrzegamy w mijanych postaciach ludzi, nie czujemy, że drugiego człowieka krzywda boli tak samo jak bolałaby nas. Nie rozumiemy, że inny jest taki sam jak my. Straszliwie nie polegamy na sobie. Straszliwie nie ufamy. Próby działania interpretujemy jako naiwność i niedojrzałość, dobrą może dla innych, zakładamy „że się nie uda”, widzimy potencjalną porażkę i powód do wstydu. Mamy wykrzywione wyobrażenia, skojarzenia i definicje: emocjonalnego zaangażowania, inicjatywy, próby, ryzyka, pracy w celu innym niż osobisty interes. I tak osadzeni na swoich pozycjach, zabarykadowani przed „innymi”, jesteśmy współodpowiedzialni i współwinni dziejącym się krzywdom. Patetyczne? Radykalne? Proszę porozmawiać z kimś, komu zdarzyło się bezskutecznie wzywać pomocy — w tłumie. My sami żyjemy w świecie jaki kreujemy, a ten świat to nie jest tylko to jakieś wyodrębnione gniazdko z niedzielnym obiadem i mszami w święta. Trzeba rozejrzeć się szerzej, przestać kręcić się w kółko, dumnym i bladym, jedynie we własnych sprawach, pomiędzy pracą a domem, przestać „jeść po to, aby żyć, żyć po to, aby jeść” [3]. Nie jest możliwe wyalienowanie się, jeżeli żyjemy w jakiegokolwiek grupie a nie jako pustelnicy. Fałszem jest przekonanie o własnej bezsilności i neutralności. Odpowiedzialni jesteśmy nie tylko za siebie wobec siebie, ale także za skutki naszych działań i wpływ, jaki one mają na otoczenie. Ponosimy odpowiedzialność za własne milczenie. „Nie wiedziałem” i „nie myślałam o tym” nie jest wytłumaczeniem. Brak reakcji czyni nas współwinnymi. Od tego współudziału nie da się umyć rąk. Zacznijmy reagować na to co nas spotyka. Od szczegółu do ogółu: warto zacząć przyglądać się własnym odruchom, wypowiedziom, poglądom, reakcjom, potem zacząć je rewidować, weryfikować, analizować: dlaczego?, skąd?, po co? i dyskutować o nich. Badanie siebie, pozwoli na

rekonstruowanie, budowanie swego światopoglądu i kierowanie swymi działaniami w sposób bardziej świadomy, twórczy, satysfakcjonujący i korzystny.

Przypisy:

[1] A. Mickiewicz, "Oda do młodości" w: "Pisma poetyczne", Drukarnia Narodowa w Krakowie, 1925, str. 36.

[2] [Osho, O Polakach](#)

[3] Simone de Beauvoir, "Mandaryni", Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2009, str. 553.

Dorota Zdrojewska

Ukończyła Wydział Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Napisała pracę magisterską o ekologii. Obecnie pracuje jako księgowa i podjęła podyplomowe studia Gender Studies na Uniwersytecie Warszawskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-03-2010)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7180>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl